



KAZIMIERZ LIGOŃ

==  
GÓRNY ŚLĄSK  
==  
Z POLSKĄ ==



EX\*LIBRIS

WOJEWÓDZKIEJ

I MIEJSKIEJ

BIBLIOTEKI

PUBLICZNEJ

IM. EMANUELA SMOŁKI

W OPOLU

KAZIMIERZ LIGOŃ

GÓRNY ŚLĄSK  
≡ Z POLSKĄ ≡

Odpowiedź na oszczerczą i kłamliwą  
agitację pruską.



KATOWICE

Nakładem Adolfa Wojc. Ligonia.

Czcionkami K. Miarki Sp. z ogr. por. w Mikołowie.



323.1 (438)(09)

## ZBIORY ŚLĄSKIE

~~14569~~ 1959's

...O wy niscy, o wy ciemni  
I okrutni i nikczemni!  
Wy, przewiedle w nicość dusze,  
Bez ducha Faryzeusze!  
Wy, kuszący piorun Boży  
Aż was w prochu tu położy!  
Wy szpiegowie i wy katy  
Z wypranemi od krwi szaty;  
Wy, półśrodków sztucznych pany,  
Co kładziecie żar na rany,  
A gdy jęknie wam męczennik  
Ogłaszacie mu — że zmiennik:  
Kłamcy wiecznie z prawem waszem,  
Czy z kupiecką zysku szalą,  
Czy z bagnetem i pałaszem —  
Wy bożyszczka — którym palą  
Dym kadzidła dzieci trwogi;  
Ziemia waszym struta jadem,  
Wyście tylko ziemi — gadem,  
Choć się macie za jej bogi!...

„Przedświt“ Z. Krasieński.

400  
AkC V Nr 12/67 C P



## WSTĘP.

Pozbawieni warunków życia konstytucyjnego, przez tysiąc lat toczyliśmy na Górnym Śląsku walkę o duszę naszych dzieci, naszego ludu i o naszą wiarę świętą.

Tylko w kołach bardzo szczupłych, można było zawsze szczerze i jasno omawiać najwybitniejsze strony naszego życia narodowego, nie narażając się, na odpowiedzialność czujnych władz pruskich.

Lecz i dzisiaj nie boimy się następstw przykrych dla nas osobiście, gdyż z nimi jesteśmy zżyci jak z chlebem powszednim.

Nasze trzy krwawe dzielnice, stawiając czoło zbrodniczym zakusom i przemocy zaborczych mocarstw uosobniały trzech rycerzy; ich hasło:

**„Za wolność naszą — i waszą“.**

W tym leży właśnie dla nas rękojmia zwycięstwa, że walcząc za własną sprawę, walczymy w imię idei wszystkim ludom świętej, i że dlatego trudy nasze nie będą bezowocne...

„Bo ten, który o leśnej pamięta ptaszynie,  
Kwieciu świeżość powraca wiadnącemu w cieniu,  
Milczeć miał-że bez końca gdy lud marł w cierpieniu,  
Patrząc niemy, jak naród, cały naród ginie?!...

\*

\*

\*

Złitował się więc Pan

I skarg — i lez — i ran. —

I w tych bólów nagrodę co pierś im targały,  
Dozwolił, by ten naród pokuty — lecz chwały,  
Pod cienie wrócił ojczystych swych drzew...

Wrócił po latach lat

Zemsty zawodząc śpiew,

Gdzie ongi w gruzach chat,

Obrońców skrzepła krew..."

Hakatyzm leży w agonji. Gruzycy rozbitego systemu reakcji i militarystyki pruskiego przywalały także i tego potwora żarłocznego, utuczzonego talarami rządowymi, co nienasycony nigdy, wyciąga jeszcze drapieżne łapy i gotuje się do pochłonięcia Polaków na Górnym Śląsku.

Popęd nacjonalistyczno-zaborczy, — właściwa przyczyna tej wojny — w niemieckim narodzie pielęgnowany przez setki lat, polityki rabunkowej, po straszliwej katastrofie z dawną brutalnością występuje na jaw, gdy chodzi o zadosyćuczynienie za zbrodnie. Warunki Wilsona przyjęte przez Niemców pod przymusem klęski, obecnie zwalcza silna agitacja reakcyjna.

Walka nasza o odzyskanie Górnego Śląska i o ścisłe jego zespolenie z — Macierzą Polską — to objaw tej polityki narodowej, uprawniającej nas do patrzenia w przyszłość z pewnym spokojem o nasz byt narodowy.

Naród, który nie ma organizacji państwowej ani zapewnionych elementarnych praw narodowych, ani możliwości uprawiania polityki gospodarczej, ani swoich instytucyj kulturalnych, gdzie

móglby pracować swobodnie, nad podniesieniem i rozwojem kultury swojskiej, słowem, naród żyjący w zupełnej niewoli, jak my Górnoszlązacy, a mimo to wszystko, mający tyle sił, że może się odważyć wyciągnąć rękę po nowe zdobycze, śmiało i radośnie może pracować nad urzeczywistnieniem zadań i ideałów swoich.

Jedynym moim pragnieniem jest wykazać te dowody, co wam, Kochani Rodacy, dostarczą otuchy i środków do tej walki, bo jedynym probierzem uczucia polskiego jest **walka o swoje ideały**, a jedyną gwarancją, zwycięstwa we walce, jest **wiara w zwycięstwo**, bo **opuszczanie rąk i poddanie się przemocy jest dla mnie największym bluźnierstwem!!**

Rozpatrzmy się więc co nas czeka pod opieką egidą czerwonego sztandaru republiki niemieckiej, pod względem położenia **ekonomicznego, kulturalnego i prawnopolitycznego**, a co nam da Zjednoczona Polska Ludowa oparta na fundamentach demokratycznych.

---



## Górny Śląsk pod względem ekonomicznym.

### I.

**Przeszłość robotnika i przyszłość, miast, przemysłu i handlu polskiego w dziedzinie ekonomicznej.**

Gorzka nędza pukała przed wojną przez ostatnie dziesiątki lat do drzwi setek tysięcy ubogich rodzin robotniczych. Obniżenie zarobków, przymusowe świętowanie, wydalania z pracy, były na porządku dziennym. Klasa robotnicza musiała cierpieć za to, co zawinił wielki przemysł, przez szaloną i nadmierną wytwórczość. Klasa robotnicza nagromadziła bogactwa na bogactwa, w kilku latach stworzyła królów złota i pieniędzy. Pracowite ręce milionów robotników stworzyły olbrzymie zapasy towarów, które z olbrzymią szybkością wzrastały. A co za koniec tego wszystkiego? Oto przed temi nagromadzonemi bogactwami, przed temi kopalniami złota, przeciągały setki tysięcy robotników, którzy nie wiedzieli skąd mają brać chleb dla siebie i zgłodniałych swych rodzin. Nadprodukcja po jednej, — niedostatek i nędza po drugiej stronie. Co za ironia, jaka niegodziwość. Oto leżały te ogromne stopy towarów, a głodni i biedni dosięgnąć ich nie mogli.

Daremnie nieszczęśliwi wyciągali swe ręce za owocami, które sami stworzyli, albowiem gałęzie odginały się, gdy po takowe sięgali. Jedni nie



wiedzieli, gdzie podziewać mają zyski, a drudzy, pracowali do późnej nocy, robili nadszychty jedne na drugie, lecz za to otrzymali tylko taką zapłatę, co nie wystarczała na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb.

Robotniku polski chcesz sobie nadal taki los zgotować?!

Gdy w r. 1902 odbyto ową pamiętną kampanię cłową, pocieszano robotników tem, że dla nich nastąpić muszą lepsze czasy. W zamian za to szerokie koła robotnicze dały się użyć do poparcia lichwiarskiej i cłowej polityki junkrów i wielkich przemysłowców. Dla ostatnich przyszły lata złotego żniwa. Tysiące milionów marek, wielcy przemysłowcy i junkrzy chowali do swoich kieszeni, które zarabiali na lichwie celnej, inne tysiące dopływały im z wysokiej konjunktury, robotników zaś odprawiono kilkoma dziadowskimi fenygami, które im podwyższono na zarobku. Biedni robotnicy mogli się trapić, mogli narażać życie i zdrowie więcej jeszcze jak kiedy indziej, lecz co robotnicy więcej dostawali w zarobku, odebrała im znów drożyzna spowodowana przez politykę cłową. Polityka gospodarcza w ostatnich latach wyszła na korzyść wielkiego przemysłu i junkrów. Rząd zaś, który również w tej polityce szukał dalszego punktu oparcia dla swych źródeł dochodu, nie znalazł, czego szukał.

Jakież więc odsłaniają nam się widoki na przyszłość w dziedzinie ekonomicznej w łączności z Prusami?!

Jak najgorsze!!

Oto przeciwko nam zwróciłaby się cała siła gospodarcza Niemiec, z całym aparatem państwowym. Niemcy wyteżą wszystkie siły, użyją na

nowo wszystkich możliwych środków, aby zniszczyć na zawsze siłę ekonomiczną polskiej warstwy społeczeństwa w ich kraju.

Zaprzeczyć nie można, że miasta nasze pod panowaniem pruskim wyrosły, ale z ich rozwojem nie idzie równolegle wzrost miejskiej ludności polskiej. Owszem rzecz ma się przeciwnie, miasta górnośląskie od czasów panowania pruskiego rozwijały się **kosztem naszej ludności.**

Przemysł, handel, jak wogóle wszelki ruch ekonomiczny w miastach naszych, znajduje się tylko w **rękach Niemców i żydów.** Od kilku dopiero lat wzrastać zaczął ruch przemysłowy polski, ale czemże jest ten ruch ekonomiczny, czemże jest ta liczba zawiązanych Spółek i towarzystw rolniczych tu na Śląsku, wobec olbrzymiego nacisku przemysłu całych Niemiec, co silnemi taranami wali w słabe nasze zasieki ekonomiczne i społeczne i w przyszłości zalałyby nasz kraj zupełnie.

U nas na Górnym Śląsku wszystkie niemal gałęzie przemysłu, kupiectwa i rzemiosła po miastach opanowane są przez żywioł niepolSKI. Ginie i ginąć nam będzie skutkiem tego praca i kapitał. Te dwa źródła bogactwa i majątku społecznego nie na naszą będą się obracać korzyść, bo nie my z nich czerpać będziemy, żeby podnosić i umacniać dobrobyt społeczny ludu górnośląskiego.

Niemcy będą zawsze usiłovali swoje produkta i swój przemysł wszczepić w naszą ziemię polską, a więc robotnik polski będzie tylko ich sługą, a kupiec i handlowiec polski, wobec silnej konkurencji niemieckiej nie będzie miał podstaw trwałej egzystencji.

Jeżeli miasta nasze zajmie żywioł niemiecki do tego stopnia jak to dzisiaj widzimy, że ogarnie

przemysł zupełnie, jeżeli usunie tem samem ludności naszej warunki materialnego bytu i osadzi ją, że się tak wyrażę: w jej własnym domu na dożywociu, wtedy oczywiście zatamowane zostaną dla naszej narodowości wszelkie źródła bogactwa i wszelkie usiłowania podźwignięcia dobrobytu będą daremne, bo będzie nam zbywało na elementarnych warunkach produkcji ekonomicznej.

Dodam jeszcze, miasta wywierają niewątpliwie wielki wpływ na lud wiejski, a ponieważ miasta te będą niemieckie, więc wpływy na lud idą w kierunku niemieckim i nie unikniemy powolnego germanizowania miast i wsi.

Uniknąć zaś możemy jedynie grożącego nam niebezpieczeństwa jeżeli kraj nasz zespoli się na wieki z Polską, wtenczas mieszczaństwo niemieckie zostanie wyparte z miast i przy spotęgowaniu myśli i nauki polskiej, co stanowi najniezbędniejszą podstawę siły gospodarczej, a której rząd niemiecki systematycznie przeszkadzał, wiedząc dobrze o tem, że oświata rodzima to różdżka czarodziejska, wtenczas miasta nasze i wioski zachowają na zawsze siłę polskość, przy rozkwicie dobrobytu materialnego, pracowitości i oszczędności podnosić się będzie szybko ekonomiczna siła polska na Górnym Śląsku.

Lud wiejski znajdzie w niej niewątpliwie silne oparcie, nie tylko ze względu zachowania swej narodowości, ale ze względu na swe interesy materialne.

Tak więc przyszłość polskich miast, kupców, przemysłowców, rzemieślników oraz ludu wiejskiego przedstawia się w ponurem świetle, jeżeli Górny Śląsk nie odzyska swej wolności dziejowej.

Podobnie i jeszcze stokroć gorzej dzieć się będzie robotnikowi naszemu. Wprawdzie i u nas robotnik polski korzysta z tych praw, jakie nadaje pracobiorcom ustawodawstwo niemieckie, przypatrzmy się jednak bliżej, jak te dobrodziejstwa niemieckie w rzeczywistości wyglądają.

## II.

### **Położenie socjalne i materialne robotnika polskiego na Górnym Śląsku.**

Ubezpieczenie na starość i słabość uzależnione jest od spełnienia tak ciężkich i trudnych warunków, że bardzo mało jest tych szczęśliwców, którzy z tego tak wychwalonego dobrodziejstwa niemieckiego mogą korzystać.

Kto chce otrzymać rentę na słabość musi udowodnić, iż nie jest w stanie zarobić jednej trzeciej części tego, co w danej okolicy ludzie z równem jak on wykształceniem zarabiają.

Ta jedna trzecia część zaś jest tak nikłą, że nie wystarczy nawet — jak to mówią — na słoną wodę. Jeżeli zatem w danej okolicy przed wojną zwyczajny robotnik zarabiał dziennie 3 marki (co było rzadkością), natenczas jedna trzecia część stanowi jedną markę dziennie.

Kto zatem jeszcze jest w stanie zapracować dziennie jedną markę, nie może otrzymać renty na słabość.

Kto zaś jest tym czynnikiem, który rozstrzyga, że robotnik starający się o rentę na słabość już nie jest w stanie zarobić 1 marki dziennie? Osobą tą jest, rozumie się, lekarz, ale nie taki lekarz któregoś robotnik sam obrał, ale lekarz na-

rzucony mu przez zakład ubezpieczeniowy. Taki zaś lekarz w bardzo rzadkich przypadkach uzna starającego się o rentę za już niezdolnego do zarobkowania, choć ta osoba rzeczywiście już pracować nie może, albowiem gdyby za wiele robił inwalidów, straciłby łaskę u instytucji ubezpieczeniowej no — i poszedłby na odstawkę. — Nierzadko się też zdarzają wypadki, że ubezpieczonemu przyznaje się rentę parę dni przed śmiercią a nawet i to się już nie raz zdarzyło, że wiadomość o przyznaniu mu renty przyszła, kiedy biedak nie mogąc się doczekać takowej, wybrał się na drugi świat.

Jeszcze drugi jest warunek, który starający się o rentę na słabość musi wypełnić to znaczy, iż musi mieć wklejonych przepisaną liczbę znaczków tygodniowych. Gdy takowych nie posiada, nie może otrzymać renty na słabość, pomimo iż przez kompetentnego lekarza uznany został za niezdolnego do zarobkowania.

Rentę na starość otrzyma kto ukończył 65 lat (do niedawna 70 lat) i ma wklejonych przynajmniej 1200 znaczków tygodniowych. Zachodzi tu pytanie: Kto przy dzisiejszej ciężkiej, pożerającej zdrowie i siły robotnika pracy już w młodym wieku, dożyje 65 lat i jest w stanie wkleić 1200 znaczków tygodniowych? To też renty na starość mało kto dożyje.

Przypatrzmy się teraz bliżej jak wygląda ubezpieczenie urazowe czyli od wypadków (okaleczenie). Otrzymanie renty urazowej uzależnione znowu jest od rozmaitych zastrzeżeń i warunków. Instytucjami czyli tak zwanymi piastunami ubezpieczenia od wypadków są spółki zawodowe, w których zasiadają pracodawcy. Ci zaś dbają

o to, by z kasy spółki zawodowej jak najmniej wychodziło pieniędzy. Miarodajnymi osobami, które orzekają na ile procent uszkodowany jest okaleczony robotnik na swoim zdrowiu, są znowu lekarze zaufani spółek zawodowych. Ci zatem oceniają kalectwo robotnika na korzyść spółki zawodowej a niekorzyść uszkodowanego. Apelacje do wyższych instancji po większej części nie odnoszą żadnego skutku, ponieważ sędziami w tych sprawach są znowu pracodawcy i ich poplecznicy. Robotnik zanim otrzyma rentę urazową przechodzić musi prawdziwe średniowieczne tortury. Robotnikom, którzy starają się o otrzymanie renty urazowej, bardzo dobrze są znane owe osławione „medyka“ w naszych lazaretach knapszaftowych i klinikach doświadczalnych dla okaleczonych — dlatego zbytecznym jest nad takowymi obszerniej się tutaj rozwodzić, zwłaszcza, że brak tu na to miejsca. Uszkodowany robotnik, który z takimi trudnościami i przeszkodami wywalczył sobie rentę urazową — nie długo jednak takowej używa, ponieważ po paru miesiącach wzywają go znowu przed lekarza spółki zawodowej, który oświadcza, że zdrowie okaleczonego już się o tyle polepszyło, że zupełnie zdatny jest do pracy albo też przyzwyczaili się do swego kalectwa tak dalece, że renta jest mu całkiem zbyteczna. Na mocy tego, spółka zawodowa odbiera okaleczonemu rentę urazową, gdy tymczasem biedak jest skończonym kaleką. Tak to wyglądają w prawdziwym świetle owe tyle wychwalane niemieckie urządzenia socjalne, co robotnikowi żadnej zgola nie przynoszą korzyści i od takich zachowaj nas Boże!

A czy ten sposób barbarzyński ustali? — nie — z całą bezwzględnością stosuje się nadal drako-

niczne prawa względem robotników, które wobec podwyższenia płacy 8—10 marek dziennie (jaką w Polsce zarabia prosty robotnik ziemny) tem z większym nakładem przebiegłości używa niemiecki ustrój przemysłowy.

Oprócz smutnego położenia robotników polskich pod panowaniem pruskim, drożyzna chleba, mięsa, sprawia, że robotnik z powodu niskich zarobków znajduje się w stanie ubóstwa i nędzy! Wiadomo bowiem, że państwo Niemieckie jest państwem głodowem i żywność sprowadza z zagranicy nie chcąc wiekami utrzymywać równowagę wyżywienia mieszkańców systemem kartkowym, równającemu się powolnemu wygładzaniu ludności. Robotnik czy to wiejski czy fabryczny albo górnik, musi znacznie więcej karmić się chlebem aniżeli mięsem, na które go nie stać. Śmiało więc możemy powiedzieć, iż biedny robotnik, zarabiający w czasie pokojowym 900 marek rocznie, spożywa na rok cztery centnary zboża, od którego przy wysokim ciele zbożowem płacić musiał 7 marek podatku, a jeśli ma żonę i troje dzieci, jak to w zwykłej rodzinie robotniczej, to płaci tego podatku za **sam chleb 35 marek**. A dokąd te pieniądze płyną? do kas rządowych i kieszeni wielkich panów, którzy was gnębią i uciskają.

Skutkiem tej drożyzny chleba muszą więc być niskie zarobki, skrzywdzeni tem robotnicy, o każde nawet najdrobniejsze podwyższenie zarobku, staczać muszą zaciętą walkę z pracodawcami, kończącą się zwycięstwem ludu tylko wtedy, gdy pracodawca robotników koniecznie potrzebuje i tylko za cenę ustępstw pozyskać może ich siłę roboczą. Ale ileż to cierpień ile mąk musi przejść, ile kropli potu i łez wylać musi ten lud roboczy,

ile dni głodu wytrzymać, nim osiągnie liche polepszenie?! Z tych smutnych przyczyn powstaje nędza i bieda, a w związku z tem upadek sił cielesnych i moralnych, a wkońcu **śmierć głodowa**.

W Polsce wolnej od obcych przybłędów ruskich i pruskich, budującej swe prawa od podstaw, zupełnie inny przedstawia nam się obraz przyszłości doli ludu roboczego. Chociaż teraz w Polsce panuje zamieszanie, albowiem dopiero od paru miesięcy opuścili okupanci kraj, robotnik i lud włościański przeważający liczbę mandatów poselskich w polskim Sejmie Ustawodawczym, stojąc na czele wszelkich instytucyj ekonomicznych, dbać będzie zawsze o to, aby robotnikowi na niczem nie zbywało.

Socjalizacja fabryk, kopalń w Polsce, nietylko bogaci pracodawców, ale z zysków i robotnicy korzystają. A o drożyznie chleba nie warto nawet wspominać, bo w tej zrujnowanej przez Niemców Polsce jest dzisiaj wszystkiego podostatkiem, w chwili gdy Prusy głód cierpią!!

---

## Długi wojenne a Polska.

---

Niemcy wymyślili w swych pismach ulotnych bajkę, jakoby Polska jakkolwiek sama wojny nie prowadziła, przecież będzie musiała ponosić część olbrzymich długów Austro-Węgier, Niemiec i Rosji.

Powyższe twierdzenie jest fałszem, a o bezpodstawności takich bezmyślnych dowodzeń, przekonują nas następujące ustępy z rozprawy na



ten temat napisanej przez dr. Władysława Włocha w „Gońcu Krakowskim“:

„Gdyby Polska miała mówić o odszkodowaniu, to właściwie należałoby sięgnąć do roku 1772, kiedy zbrodniarze kraj okradli, bez zezwolenia właściciela. Czyż za użytkowanie Polski wraz z odsetkami suma byłaby tak wielka, że nie stałoby majątku Niemiec ani Austrii, aby ją zapłacić, a zapewne i Rosja całe swoje bogactwo realne i w energii potencjonalnej musiałaby Polsce oddać. Obliczenie wkładów w Polskę przez zaborców nie należy do rzeczy niemożliwych i wykazałoby się, że wkłady te są minimalne w porównaniu z zyskami ciągniętymi z dzierżawy wymuszonej.

Nie widzę, dlaczego Polska miała stanąć na innem stanowisku.

Ratyfikacja zaborów, wymuszona bagnetami, nie może być uznana za ratyfikację. Myśmy się nigdy praw do Polski, jako naszej własności, naszej ojcowizny, skradzionej nam przez nikczemnych sąsiadów, nie zrzekli i w następstwie rzeczy byliśmy ciągle właścicielami, których opiekunowie w ohydny sposób okradli.

Dlaczegoż my dzisiaj, gdy koło szczęścia się odwróciło, albo — powiedzmy lepiej — gdy sprawiedliwości moc i żywotność przebiły skorupę ohydy i bezprawia, dlaczegoż my nie mamy żądać zdania rachunku z zarządzania naszymi dobrami? Prawo międzynarodowe? Przedawnienie pretensji?

Prawo międzynarodowe gwałcono, aż krew ciekła z kodeksów; przedawnienia nie było i nie ma, kiedy prawy właściciel ani na chwilę nie przestał upominać się o swoją własność. Brakło mu li tylko siły egzekwowania wyroku.

Siła ta zjawiała się po raz pierwszy w roku 1918 i powinien naród z niej w całej pełni skorzystać. Wiemy, że nie skorzysta; nie wyzyskał zwycięstwa pod Grunwaldem, ani pod Pskowem, był wspaniałomyślny i to było jego najcięższą winą i najlekkomyślniejszą winą, ale tylko względem siebie. Uważał sąsiadów za lepszych niż oni byli. Pomylił się w swojej szlachetności. Sprawiedliwość nie polega na wspaniałomyślności względem winowajcy, lecz na wykazaniu mu nieprawości i doprowadzeniu przestępcy do zadośćuczynienia. Ale my wiemy, że jesteśmy niepoprawnymi idealistami, w szlachetności gestów szerokich jedynym narodem pod słońcem, uczynimy ten gest i teraz albo, powiedzmy prawdę, robimy go wciąż. Nie umiemy należycie upominać się o nasze prawa!

Nie zażądamy odszkodowania od przywłaszczycieli, ale przynajmniej nie pozwólmy, aby przywłaszczyciele ci mogli żądać jakichkolwiek i pod jakąkolwiek formą odszkodowania od Polski. Nam nie wolno stanąć na innem stanowisku, jak tylko na tem, na którem stanęła Francja w stosunku do Alzacji i Lotaryngji, na jakim stanęła koalicja w stosunku do Belgji, to znaczy desaneksji.

Liczba ta nie może wchodzić w rachubę. W stosunku do Belgji wynosi ona lat 4, w stosunku do Alzacji Lotaryngji lat 47, a w stosunku do Polski lat 147. Jest tylko różnica ilościowa, ale bezwarunkowo niema różnicy jakościowej.

Proszę policzyć, ile musiałoby wynosić odszkodownie Polsce od zaborów, gdybyśmy wzięli za podstawę 3 procent składany? — Francja zupełnie serjo chce żądać od Niemców zwrotu z odsetkami 5 miliardów, zapłaconych w roku 1871, jak i Paryż żąda kontrybucji.

A gdybyśmy od Austrii zażądali sum, za które zastawiono spiskie ziemie? — to i Spiżu całego i Węgier by nie starczyło!

A zabór pruski!

Jęczą obecnie Niemcy, gdy im przychodzi oddać Polskę skradzioną, bo wiedzą, że skazują się na **wegetację, a nie na żywot**. Bez Polski nie mogliby Niemcy ani roku wojny prowadzić. A wykłady?!

Owszem były, na wydziedziczenie we wszelki możliwy sposób Polaków, na budowania ohydnych zamków królewskich i koszar.

A zabór rosyjski?! Wielki kąsek, który był niewyczerpany niemal. Tu rzecz napotyka na trudności. Koalicja zwycięska chce odebrać od Rosji pożyczone temu państwu miljardy. Polska jakkolwiek poniewolnie, stanowiła część Rosji. Miljardy szły rzekomo na budowanie sieci kolejowych w Polsce. Obliczenie części tej pożyczki, która dostała się Polsce nietrudne i tu, by nie utrudniać zadania koalicji, której zwycięstwu i interesom zawdzięczać będziemy byt niepodległy i zjednoczenie ziem polskich, możemy przyjąć udział w poniesieniu części ciężarów.

W żaden sposób nie może Polska brać udziału w pożyczkach wojennych. Polska wojny nie prowadziła. Tutaj mamy wielkiego orędownika, którego świat potomny świętym nad świętymi wieku 20-go nazwie, Wilsona.

Czyli wolno stąd wywnioskować, że my musimy stanąć, jeżeli już nie na stanowisku odszkodowań dla Polski, licząc od roku 1772, to w każdym razie na stanowisku desaneksji.

I nie inaczej myślą miarodajne sfery francuskie.

W sprawie zaboru pruskiego radzą nam zająć stanowisko, jakie oni zajmują w stosunku do desanektowania Alzacji i Lotaryngli i odebrania wymuszonych w 1871 roku 5-ciu miliardów przez Bismarka.

Z Niemcami radzą nam załatwić się w sposób bardzo prosty, biorąc za podstawę prawo niemieckie.

Przypominam sobie rozmowę, jaką miałem na temat ten z jednym z wybitnych Francuzów: „Kwestja agrarna — mówił — przedstawia się u was prosto. W zaborze pruskim macie majątki Niemców, w Królestwie należy majoraty i domeny sparcelować i rozdać głodnym ziemi“.

— Tak — odpowiedziałem — my możemy sparcelować majoraty i domeny, ale jak parcelować majątki Niemców?

— Bardzo prosto — oni uchwalili prawo wywłaszczenia Polaków, wy nie macie nic lepszego do zrobienia, jak zastosować to prawo do nich.

— Nie, Polacy nie będą nigdy wywłaszczali — odparłem z pewnem mimowolnem drgnięciem wstrętu do tego procesu (wieczny idealizm polski).

— To niech pan pozwoli, ale nie mogę inaczej was nazwać, jak tylko, że jesteście głupcami!

I po rozwadze trudno Francuzowi nie przyznać słuszności.

W polityce, albo lepiej w ekonomji politycznej, niema miejsca na wspaniałomyślności, zwłaszcza względem tych, którzy nigdy prawości nie znali i gwałt prawem nazywali. Myśmy raczej o masach naszych, ziemi głodnych, ziemię nad wszystko kochających, niż o Prusakach, co z nimi się stanie, myśleć winni!“

Powyższe wywody dr. Władysława Włocha wykazują dobitnie nielogiczność myśli i działania jakim posługuje się propaganda niemiecka, celem odstraszenia ludności polskiej od przyłączenia się do państwa polskiego, ale oprócz tych twierdzeń mądrych głów niemieckich, nader ważną rolę odgrywa powoływanie się na rzekome nieuniknione trudności finansowe przyszłej Polski, która według tych prorocत्व jako kraj zniszczony przez wojnę, tak olbrzymie będzie musiała poczynić inwestycje, że ludność, która będzie miała nieszczęście żyć w granicach państwa tego, uginać się będzie pod nieznośnym ciężarem podatków i świadczeń różnorodnych, uniemożliwiających wszelki rozwój gospodarczy. Zbadajmy więc ile prawdy mieści się w tych dowodzeniach.



## Przeszłość i przyszłość podatko- wa w Niemczech a Polska.

Obok biedy ekonomicznej, w której schło setki tysięcy ludu polskiego, kroczyła żądza rządu niemieckiego za nowymi podatkami. W domowym etacie państwa niemieckiego coroczne wydatki były zawsze większe niż dochody.

Kadłub państwa żarł militarizm, ssal z narodu śpik i kości coraz więcej a więcej. Naród państwa niemieckiego ofiarował militaryzmowi miljar-  
dy na miljar-  
dy i jeszcze dzisiaj marnują się olbrzymie sumy na utrzymywanie „Grenz- i Heimat-  
schutzu“ jak świadczy komunikat z plenarnego posiedzenia hamburskiej Rady robotniczej w któ-

rym podano do wiadomości, że kosztą utrzymania wojska byłego, z powodu wysokiego żołdu, wynoszą w przeciągu 10 tygodni 13 miliardów marek. Gdyby te niezliczone sumy były poszły na inne cele, a nie na upadek narodu niemieckiego i nasze prześladowanie, na które sami musieliśmy oddać nasz znojny grosz, toby naród niemiecki nie był dzisiaj urągówiskiem świata.

Na naród nałożono olbrzymie podatki, by dogadzać militaryzmowi. Bardzo też słusznie napisał poseł centrowy Erzberger, dzisiejszy członek komisji rozejmowej niemieckiej w Spaa w r. 1906 w tygodniku „Sociale Kultur“:

„Wszystkie te ciężary państwowe na wojsko, marynarkę, procenta i światową politykę nie złożą posiedziciele, milionerzy, rozmaici radcy, wielcy posiedziciele gruntów i właściciele przemysłu, tylko szerokie masy pracującego w twardej walce o byt swój walczącego ludu“.

W roku 1906 parlament przyszedł w pomoc zbankrutowanej polityce rządowej i zezwolił na nowe podatki w sumie 500 milionów marek.

Ciągle miliony — setki milionów marek wzrastały z roku na rok a obecnie liczą już setki miliardów. Nierozsądna, niekulturalna, nieludzka polityka nakłada ludności w Niemczech, a przedewszystkim robotnikowi ogromne ciężary. Lud przelewał krew, dyplomaci zaś z wojny zrobili sobie igraszkę. Zdrowy rozum, uczucie każdego szlachetnie myślącego, burzyć się musi na takie stosunki.

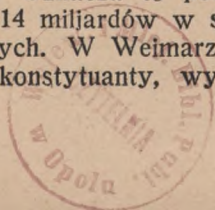
My w każdym razie dopomagać do tego nie będziemy, płodami naszej ziemi nie będziemy budować pałace naszym prześladowcom, nie będziemy płaciłi haraczu ciemieżcom naszym.

Do dziś dnia żyją Niemcy jako dłużnik, któremu nie przedstawiono rachunków. Narodowi niemieckiemu dopiero wtenczas uświadomi się klęska wojenna, kiedy będzie musiał płacić. Pod tym względem zasługuje na uwagę artykuł **prezydenta senatu urzędu skarbowości w Monachium dr. Strutza.**

Znakomity ten prawnik i ceniony w Niemczech finansista pisze o przyszłych ciężarach podatkowych w Niemczech w czasopiśmie niemieckich prawników (Deutsche Juristenzeitung) z dnia 1 stycznia b. r. pod tytułem „Przyszłość bezpośrednich podatków“ między innymi co następuje:

„Niemiecki majątek narodowy wyłącznie z majątkiem publicznym wynosi 300 do 400 miliardów marek. Równie wysokie jednak będą długi wojenne Niemiec, dierzawy tych długów będzie można tylko wtenczas udźwignąć, jeżeli na naród w Niemczech nałoży się tak olbrzymie ciężary podatkowe, o których **naród niemiecki nie ma najmniejszego wyobrażenia.** Nowe niemieckie podatki od majątków i od dochodów będą tak radykalne (durchgreifend), że z majątku **pozostanie tyle co nic**, a z dochodu tylko taka reszta, która pozwoli na **najskromniejszą stopę życiową**“.

A jak się wyraził **sekretarz stanu p. Schiffer** w **mowie** wygłoszonej 9 grudnia 1918 r. w berlińskiej izbie handlowej, iż wskutek wojny długi niemieckie i zobowiązania wyrosły tak dalece, że Niemcy chcąc wszystkim zobowiązaniom podolać, potrzebują rocznie fantastycznej sumy 19 miliardów marek. Oznacza to podwyższenie budżetu rocznego o 14 miliardów w stosunku do czasów przedwojennych. W Weimarze, obecnej siedzibie niemieckiej konstytuanty, wyraził się niemiecki



minister finansów Sudekan, dnia 8 lutego b. r., że Niemcom grozi bankructwo państwowe, i że przyjdą czasy że obywatele Niemiec będą zmuszeni oddać wszelkie dochody swoje państwu.

Tak ocenia przyszłość podatkową uczony niemiecki i sekretarz stanu! Można sobie wyobrazić przyszłe represalje i gwałty, jakie rząd niemiecki będzie musiał używać do wydostania tych sum olbrzymich od mieszkańców.

Z tego wynika, że przyszły budżet niemiecki wynosić będzie około 20 miliardów marek rocznie, sumę, na którą się złożyć będą musiały podatki bezpośrednie i pośrednie. Ponieważ zaś z wyjątkiem powietrza i światła słonecznego mniej więcej wszystko w jakibądź sposób już opodatkowane było, przeto będą się obywatele niemieccy musieli przygotować na to, że wszystkie te podatki znakomicie się podniosą i że pozatem pojawi się cały korowód nowych.

Tyle pewna, że skończyły się w Niemczech czasy łatwego gromadzenia majątków, że sonda podatkowa w rozmaitych postaciach zapuszczać się będzie do kieszeni obywateli. I jakkolwiek w pierwszym rządzie ulży ona tym, którzy się na wojnie zbożacy, nie oszczędzi ona uczciwych, pracowitych ciułaczy, nie ominie ciężko pracującej rzeszy wyrobników kielni czy pióra. Redde, quod debes — oto będzie hasło dnia.

Nie będzie więc rozkoszą żyć w Niemczech, już z tego powodu powinien każdy Polak uczynić wszystko co możliwe, by się wydobyć z śmiertelnych uścisków wręcz tragicznej nędzy niemieckiej.

Mamy wrażenie, że wielu Niemców nie zdaje sobie jeszcze należycie sprawy z całej grozy położenia.



Tem bardziej potrzeba, abyśmy ją poznali. Pomijając idealne pobudki, które przy oborze ojczyzny zawsze winny być rozstrzygające, już sam ordynarny **interes materialny** odpycha nas od Niemiec i pcha w objęcia Polski.

Cóż wobec tego wszystkiego znaczyć mogą finansowe trudności Polski, kraju mlekiem i miodem płynącego, bogatego w zboże i drzewa, kruszec i węgiel, a przedewszystkiem w ludność zdrową, pracowitą i liczną? Sądźmy, że w Polsce gdy tylko jako tako uporządkują się stosunki, co w kilku miesiącach po ostatecznym zawarciu pokoju będzie faktem dokonanym, uwydatni się rozwój i rozkwit i to we wszystkich dziedzinach życia, że raczej rąk do pracy zabraknie niż pieniędzy, które obficie cisnąć się będą do kraju naszego, jak potwierdzają już teraz zakupywane liczne asygnaty pierwszej polskiej pożyczki państwowej w bankach polskich.

A że dotychczas istnieją różne braki w polskim ustroju państwowym, to nic dziwnego; Polska dopiero się urządza, oprócz tego musi się bronić przed zawieruchą krzyżacką, **co podjudza do bratobójczej walki Rusinów**, na co są dowodem jeńcy z armji niemieckiej i fakt, że wojskami hajdamackimi pod Lwowem dowodzi **major pruski**; która sprowadziła za grube sumy agitatorów bolszewickich z Rosji, aby rozdzielić naród polski we walce domowej; co bandom bolszewickim wydała Litwę i Ruś i na każdym kroku zieje ogniem nienawiści do wszystkiego co polskie.

Ale przecież my Górnoślązacy jesteśmy **bohaterskim narodem**, i dla ojczyzny własnej czyż nie poświęcimy więcej jak dla naszych tyranów?! Polska nie będzie państwem teroru, jakimi są

obecnie Niemcy, którzy mimo swych obietnic wyrażanych tak głośno nie zaprzestali nas prześladować.

Nie potrzeba chyba lepszych dowodów. Starczy mieć pięć zmysłów w jakim takim porządku, aby poznać ich cel przejrzyście. Chodzi poprostu o łowienie na plewy tych, co to sami się rodzą i których nigdzie nie brak, celem utrzymania dzielnic polskich przy Niemczech i zapewnienia im paru milionów podatników! ponieważ Księstwo Poznańskie i Górny Śląsk są bogatemi dzielnicami Prus; więc musiałyby w łączności z nową republiką niemiecką ponosić najgłówniejszą część olbrzymich podatków!

---

## Górny Śląsk pod względem kulturalnym.

---

Naród upadła się — gdy zamiast prawdy, o drugim narodzie, rozszerza oszczerstwa brudne i niskie, bo jeżeli grzechem śmiertelnym jest wydawanie fałszywego świadectwa o bliźnim, a cóż dopiero o narodzie całym?

Hakatyści obecnej doby nie lękają się niczego, ze sumieniem bez czci i honoru bezczeszczą, obzrucając błotem tradycje i przeszłość narodową naszą. W swych paszkwilach gromadzą stronnice kłamstw, spowodowanych prawdopodobnie złośliwą halucynacją ich zaślepionych mózgów. Główny atak ich, mierzy w przeszłość kultury polskiej, fałszują tendencyjnie historję naszą tak, że człowiek mniej uświadomiony, otrzymuje obraz Polski skrzywiony, wypaczony.

Rząd pruski do dziś dnia nie polepszył w najmniejszym stopniu bytu narodowego Polaków na Górnym Śląsku, do dziś dnia nas prześladowe, więzi naszych przewodców, nasyla na nas zbirów mordujących księży polskich: ks. Śledzińskiego ze Słupi w Poznańskim, i ks. Rudę w Morcinkach na Górnym Śląsku.

Dla podniesienia języka polskiego nie uczynił niczego, nauczył nas czytać i pisać w języku nam nienawistnym, a za każde słowo wypowiedziane po polsku w zakładach germanizujących naszą młodzież — katował pruski pedagog do krwi, przekraczającego barbarzyńskie ustawy rektorów szkół niemieckich.

A tymczasem w Królestwie i Galicji literatura nasza dochodzi do niebywalej potęgi i tak nasz mistrz słowa, **bard** z proroczem natchnieniem, Adam Mickiewicz, pisze „Pana Tadeusza“ dzieło równające się Iliadzie, powstają całe szeregi sławnych historyków, filozofów, pisarzy, muzyków i malarzy. Zaś w naszej dzielnicy odciętej zupełnie od życia polskiego, duch polski ginął powoli, tylko od czasu do czasu, jakby w rozpaczę zaśpiewa mową Kochanowskiego — poeta ludowy — lecz głos jego przebrzmi bez echa i utonie w zapomnieniu!

I czasem to słowo „kultura“ nabrało dla nas szczególnego znaczenia, jakiegoś wstrętnego widziadła, jakiejś zmory uśmiechającej się i głaszczącej nas obłudnie a pijącej równocześnie naszą krew, wynaradawiającej nas na własnej naszej ziemi. Gdy myślimy o tej kulturze pruskiej, staje nam przed oczami nauczyciel prowadzący polskie dzieci w odświętnych strojach na festyny, a chłozzący je we Wrześni za to, że nie chciały pacie-

rza mówić po niemiecku, widzimy żandarma troszczącego się dla nas o drogę bez wyboi i dziur, a plondrującego po izbach naszych za polskimi elementarzami i gazetami. Gdy myślimy o tej pruskiej kulturze, przypominają nam się prawa budujące dla nas gmachy wspaniałe, pełne obrazów i rzeźb — muzea, a zabraniające nam na własnej ziemi zwykłą chatę zbudować; przypominają nam się mężowie stanu i pisarze, zaznaczający naszą pracowitość, a głoszący równocześnie dla tego występienie nasze!

My Polacy mamy własną kulturę; mamy takich sławnych mężów jak Kopernika, który ziemi kazal się obracać koło słońca, mamy uniwersytet w Krakowie, założony w r. 1364, wcześniej niż uniwersytety we Wiedniu i Berlinie a tylko 24 lat później niż pierwszy uniwersytet niemiecki w Pradze.

Posłuchajmy, jak odzywa się do narodu polskiego — Adam Mickiewicz — w Księgach Pielgrzymstwa, o cywilizacji:

„Nie dziwujcie się więc tak bardzo narodom, które w dobrym bycie tyją, albo gospodarne i rządne są.

Bo jeżeli naród dobrze mający się i dobrze jedzący i pijący ma być najwięcej szanowany, tedy szanujcie między sobą ludzi, którzy są najtuczniejsi i najzdrowsi. Owóz i zwierzęta mają te przymioty; ale na człowieka to niedosyć.

A jeśli narody gospodarne mają być najdoskonalsze, tedy mrówki przewyższają wszystkich gospodarnością; ale na człowieka to niedosyć.

A jeśli narody rządne mają być doskonałe, tedy kto lepiej rządzi się jak pszczoły? ale na człowieka to niedosyć.

Albowiem cywilizacja prawdziwie godna człowieka musi być chrześcijańska.

Naród Polski czcił Boga, wiedząc, iż kto czci Boga, oddaje cześć wszystkiemu, co jest dobre.

Był tedy naród polski od początku do końca wierny Bogu przodków swoich.

Jego królowie i ludzie rycerscy nigdy nie napastowali żadnego narodu wiernego, ale bronili chrześcijaństwo od pogan i barbarzyńców niosących niewolę.

I szły króle polskie na obronę chrześcijan w dalekie kraje, król Władysław pod Warnę, a król Jan pod Wiedeń na obronę wschodu i zachodu.

Król i mężowie rycerscy przyjmowali do braterstwa swego coraz więcej ludu, przyjmowali całe pułki i całe pokolenia. I stała się liczba braci wielka, jako naród, i w żadnym narodzie nie było tylu ludzi wolnych i bracią nazywających się jako w Polsce.

A nakoniec, król i rycerstwo dnia trzeciego maja umyślili wszystkich Polaków zrobić bracią, naprzód mieszczan a potem włościan.

I nazywano braci szlachtą, iż się szlachcili, to jest zbratali z Lachami, ludźmi wolnymi i równymi.

I chcieli zrobić, aby każdy chrześcijanin w Polsce szlachcił się i nazywał się szlachcicem, na znak, iż powinien mieć duszę szlachetną i być zawsze gotowym umrzeć za wolność.

Jak zwano każdego dawniej ewangelią przyjmującego chrześcijanina, na znak, iż gotów krew przelać za Chrystusa.

Szlachectwo tedy miało być chrztem wolności i każdy, ktoby gotów był umrzeć za wolność, byłby ochrzczony z prawa i z miecza.

I rzekła nakoniec Polska: ktokolwiek przyjdzie do mnie, będzie wolny i równy, gdyż ja jestem wolność.

Ale królowie posłyszawszy o tem zatrwożyli się w sercach swych i rzekli: wypędziliśmy z ziemi wolność, a oto powraca w osobie narodu sprawiedliwego, który nie kłania się bałwanom naszym. Pójdźmy, zabijmy naród ten. I uknowali między sobą zdradę.

I król pruski przyszedł i ucałował naród polski i pozdrowił mówiąc: „Sprzymierzeńcze mój“ a już go był sprzedał za trzydzieści miast wielkopolskich jak Judasz za trzydzieści srebrników.

I umęczono naród polski i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: Zabiliśmy i pochowaliśmy wolność.

A wykrzyknęli głupio, bo popełniając ostatnią zbrodnię, dopełnili miary nieprawości swych, i kończyła się potęga ich wtenczas, kiedy się najwięcej cieszyli.

Bo naród polski nie umarł, ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego do otchłani, to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich.

A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli.

I przeszło już dni dwa; jeden dzień zaszedł z pierwszym wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugim wzięciem Warszawy, a trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie.

A jako za zmartwychwstaniem Chrystusa ustały na ziemi całej ofiary krwawe, tak za zmar-

twychwstaniem narodu polskiego ustaną w chrześcijaństwie wojny“.

Oto wspaniałe „Credo“ celów kultury naszej, oto cała historia męczeńska narodu naszego. Wyszedł już trzeci dzień „Zmartwychwstania“, za trzecim wzięciem Warszawy, dnia 11 listopada 1918 roku.

Czytając powyższe zdania Mickiewicza, przekonywujemy się o ile wyżej stoi idealistyka kultury polskiej naszego wieszczą od zasad i myśli kultury niemieckiej, co znalazła swe najdoskonalsze odbicie w „Fauście“ Goetego największego ich poety. Cóż każe on czynić Mefistofelesowi?

„Lass in den Tiefen der Sinnlichkeit,  
Uns glühende Leidenschaften stillen“.

I ażeby mieć przyrodę w swej mocy issać jej rozkosze oddaje ją szatanowi i jego złym duchom, przedstawionym w postaci wielkoludów obdarzonych symbolicznymi i nader dla zaborczości i chciwości pruskiej charakterystycznymi nazwami: **Eilebeute, Habebald i Haltefest.**

**Władza nad światem i jego rozkoszami oto ideał Goetego, oto program praktyczny wypowiedziany przez niego dla ducha niemieckiego, oto historia zdobyczy kultury niemieckiej i narodu niemieckiego!**

Oprócz geniuszów ducha, Polska posiada niezrównanie wielkich bohaterów, jacy kiedykolwiek na świecie żyli, prawdziwych mężów, co nie dla siebie działali, i nie gwałtem lub przemocą znaczyli drogi swe, (jak bohaterowie Prus: Hindenburg, Ludendorff, Eichorn i wielu innych), oni jedynie o swoich, o ojczyźnie i ludzkości myśleli. Na ich czele świeci postać **Tadeusza Kościuszki**; jemu równego

wodz — idealisty nie ma żaden naród. — On to uosobnienie polskiej kultury!

Myśli przez niego wyznane, to jak gdyby we krwi naszej od wieków utajone istniejące, myśli te przyjęła Konstytucja 3 maja. Polska wyprzedzając inne narody pierwsza ogłosiła na świecie Konstytucję, głosząc uszczęśliwienie biednych... podniesienie ludu... uszanowanie wszelkiego wyznania... zachowanie praw każdej narodowości, bezinteresowne umiłowanie ojczyzny, ukochanie wolności i poświęcenie się za wolność i innych... nie uznanie konieczności i nie poddanie się sile, lecz wiara w ideę i jej zwycięstwo.

Wszystko to — nasza kultura nasza polskość!

I tej kulturze grozi w zaborze pruskim zagłada, wszystko jedno czy na czele rządu niemieckiego stoi socjalista lub junkier pruski, przeciw niej toczy się walka, to ona sprawiła że my Górnoślązacy mimo setek lat nie wynarodowiliśmy się.

W końcu zapamiętać należy tę okoliczność, że Niemcy zdobyli swą osławioną kulturę pruską, koleje żelazne, drogi wodne, szosy i inne ulepszenia komunikacyjne i państwowe w przeciągu 30 lat, po wojnie francuskiej w r. 1870, za miljardy francuskie, więc i Polacy w niedługim okresie, zespoleni swą wielką miłością ojczyzny, przewyższą tą kulturę w każdej dziedzinie.





## Bolszewizm w Niemczech czy w Polsce?

---

Po kataklizmie dziejowym, zdało się, że rozpętane złe moce świata pochłoną narody, potęgą wytwórczości przemysłu doszła do zenitu, wymyślając coraz to nowe maszyny mordercze, aż nagle załopotał zwycięski sztandar koalicji. Ucichło! — Smok wojenny legł wyczerpany.

Tymczasem koalicja debatuje nad losami świata. — Ale czy w tej pozornej ciszy, nie gotuje się nowa burza, stokroć gorsza i niebezpieczniejsza? — Wojna skończona, lecz z krwi tysięcy a tysięcy poległych, z całej tej nędzy i niedoli wojennej — powstaje widmo straszne — głodne śmierci — to bolszewizm.

Rosja zrodziła tego upiora, utuczonego krwią pomordowanych ofiar, co nawołuje do wojny proletariatu z burżuazją, ojcem jego są Prusacy, a synami — spartakowcy inaczej bolszewicy niemieccy, co wszczęli bratobójczą walkę w całych Niemczech, wywołując anarchję w kraju.

Nie byłby świat jęczał pod grozą straszliwej wojny, gdyby Polska była wyzyskała owoce zwycięstw z Psiego Pola, Grunwaldu i Pskowa!

Z tej niedoduszonej gadziny zrodziło się plemie chytne, zdradzieckie, chcące po zgłiszczach Europy stać się tyranem świata.

Przysłuchajmy się co pisze w dniu 30 stycznia b. r. „Kurjer Poznański“ p. t. „Niemcy i bolszewicy“ o tej nowej katastrofie zagrażającej dotychczasowym podstawom porządku społecznego:

„Jeden jest tylko naród, który dzięki swej przewrotności i cynicznemu pomiataniu wszelkimi zasadami doskonale rozumie duszę rosyjską. Jest to naród prusko-niemiecki. Mimo całego kontrastu, jaki zachodzi między światem germańskim a słowiańskim, pruska przebiegłość i zaczeplność drapieżna doskonale zawsze godziły się z azjatycko-moskiewskimi żądzami podboju obcych narodów. I bolszewizm rosyjski potrafili Niemcy wyzyskać dla swoich celów. Wiadomo zresztą, że pierwsi Niemcy właśnie czynnie pomagali krzewić propagandę bolszewizmu w Rosji, aby ubezwładnić siłę bojową wschodniego sojusznika koalicji. Z całą premedytacją rząd cesarsko-niemiecki bratał się z bolszewikami i wspierał ich niecną robotę w Rosji wszelkimi środkami. Ile talarów pruskich popłynęło na agitację bolszewicką w Rosji, to późniejsi historycy może wykażą. Bolszewicy coprawda odplacili się na swój sposób, wzniciwszy za pomocą swoich milionów przez Joffów i jego agentów ruch rewolucyjny w Niemczech. Doszło do tego, że nawet socjalistyczny rząd niemiecki wydalil Joffego, gdy ten zbyt namacalnie funduszami swemi posiłkował „spartakowców“. Ale czyż wierzyć mamy, że Niemcy, które bolszewizmu żmiję do gardła Rosji przypięły, istotnie powołane są do obrony zachodu przed hydrą bolszewicką? Rząd niemiecki stara się wprawdzie wmówić w świat, że przerażony jest inwazją bolszewicką, grożącą Prusom Wschodnim i że gotów jest na śmierć na życie walczyć

z potęgą bolszewizmu. Ale biada temu, ktoby w szczerłość tego uwierzył. Podczas kiedy w Niemczech dzwoni się na alarm niby to przeciwko niebezpieczeństwu bolszewickiemu, wojska niemieckie, cofające się z Litwy i Białorusi fraternizują z bolszewikami, oddają im broń i amunicję i na spółkę z żydami ułatwiają bolszewikom pochód w głąb kraju. Podczas gdy prasa niemiecka nawołuje do tworzenia „Grenzschutzu“ przeciwko najazdowi Prus Wschodnich, dokonuje się na Litwie i Białorusi wyraźny spisek niemiecko-bolszewicki zwrócony przeciwko Polsce. I nie ulega wątpliwości, że także cała niemiecka akcja zbrojna, która przygotowuje się niby przeciwko bolszewikom, do innych zupełnie przeznaczona jest celów — najprzód przeciwko Polakom, potem ku odnowieniu dawnej potęgi prusko-niemieckiej. Jeżeli koalicja uwierzy zapewnieniom niemieckim i pozwoli zamydlić sobie oczy manewrami, przedstawiającymi Niemcy jako ostoję przeciwko bolszewizmowi, wpadnie w matnię potwornej intrygi niemieckiej. Niemcom o nic więcej nie chodzi, jak o uzyskanie lepszych warunków pokoju i o względne dla siebie traktowanie, jako dla „sprzymierzeńca“ w walce z bolszewizmem. Tym sposobem pragnęliby Niemcy szczególnie także w kwestji polskiej bić kapitał, aby jaknajwięcej łupu zatrzymać w swym ręku. Nie wahają się oni nawet w tym celu Polaków przedstawiać jako zarażonych bolszewizmem. Jest to oszustwo polityczne na wielką skalę. Niemcy i bolszewicy rosyjscy grają z rozdanemi kartami tę samą grę. Jeżeli dyplomacja koalicyjna pozwoli się oszukać, unięściw sama owoce swego zwycięstwa“.

Czyż wobec tych niezbitych dowodów mówić można o bolszewizmie w Polsce?

Niemcy za czasów okupacji tolerowali wszelkie elementy niebezpieczne dla młodego państwa polskiego, i nie tylko sami pozwalali na uprawianie agitacji bolszewickiej w Polsce, lecz sami dopomagali do niej w różny sposób.

Tu i tam z powodu tego w Polsce zachowania się okupantów wybuchły zamieszki, waśnie i walki partyjne; ale naród polski dnia 26 stycznia w dzień wyborów do Sejmu Ustawodawczego, zwyciężył świetnie socjalistów tą przednią straż bolszewizmu, pokazując światu, że naród polski nigdy nie sprzeniewierzy się swym tradycjom i posłannictwu narodowemu.

Dlatego kochani Rodacy dążyć musimy ze wszech sił do zjednoczenia się z Polską, która jak przez wieki była „przedmurzem chrześcijaństwa“ w obecnej erze będzie przedmurzem Europy przed nawałą bolszewizmu prusko-rosyjskiego.

Jedynym naszym życzeniem jest, aby ten głos ostrzegający „Kurjera Poznańskiego“ rozbiegł się daleko, dotarł do sali Konferencji pokojowej, aby Koalicja przez energiczną działalność, urwała w zarodku hydrze głowę, nie dając zniweczyć owoców swych zwycięstw.



# Górny Śląsk pod względem historycznym i prawno-politycznym.

## I.

### Odwieczne prawo Polski do Śląska.

Dygnitarz kościoła Jornandes, mieszkający w Rawenie u źródła wszelkich wiadomości, mając pod ręką obfite materiały (Liwiusza, Strabona, Pomponiusza Meli, J. Flawiusa, i wielu innych), a przytem czerpiąc z obszernego dzieła senatora Aurelego Kassiodora (517—534), który piastował najwyższe godności za rządów gotskich w Rzymie, miał pewniejsze od innych wiadomości — ten Jornandes określał w VI wieku granice Słowian od zachodu jak następuje:

Scytyja czyli Słowiańszczyzna graniczyła z Germanią źródłami rzeki Ister (Dunaju) dalej jeziorem Mysianum przez Niemców nazwanym później jeziorem Bodeńskim i Renem, rozciągając się do rzek Prutu, Dniestru, Bohu i do wielkiej rzeki „Dunaju“... i dalej w niezmierne przestrzenie aż do Azji, zaś Germanowie czyli właściwie Teutoni według orzeczeń samych Niemców (Kruse Atlas. hist. Krajobraz. p. r. 500) mieszkali przy ujściach rzeki Renu, zaciśnięci między Galliją, Brytanią i Scytyją.

Z biegiem wieków Słowianie wypierani przez Germanów na wschód coraz więcej, aż za Odrę, oparli się nad Wisłą, stanowiącą dotychczas główną granicę zachodu Słowiańszczyzny. Ślady po osadach słowiańskich pozostały do dziś dnia, w nazwach rozmaitych miejscowości, tak Berlin nazywał się po słowiańsku Bralin, tuż pod Berlinem stacja tak zw. kolei „Ringbahn“ nazywała się do niedawna Nowa Wes (Nowa wieś) na północy Niemiec miasto Rostock nazywało się Roztoki, Danzig — Gdańsk, bo leży w drodze do Danji itd.

Do tej wielkiej rodziny Słowian należeli Wendowie — inaczej Polacy. Odlam Wendów nazwanych Ślenszanami — Ślązakami zamieszkiwał już w VI wieku i wcześniej obszary nad Odrą. Zaczem Ślązacy mieli ten sam język co Polacy, te same właściwości, te same obyczaje, te same wyobrażenia religijne i urządzenia społeczne, te same przechodzili koleje i jak inni Polacy przyjęli chrześcijaństwo za przykładem Mieczysława I. Przez długie wieki dzieli Śląsk z Polską dolę i niedolę. Na śląskiej ziemi staczał Bolesław Chrobry zacięte boje z Niemcami o niepodległość, klęska cesarza Henryka II w ziemi Dedoszanów, gdzie dziś leży Żegan (Sagan) w roku 1015, oraz dzielna obrona Niemczy w r. 1017 to dwa wielkie ustępy z owych zapasów z Niemcami, którzy już wtenczas pragneli Polskę ujarzmić i wydrzeć jej Śląsk!

Któż nie zna przysłowia starego:

„Bolesław Krzywousty,

Narobił z Niemców kapusty“.

Oto na Psim polu w r. 1109 Bolesław Krzywousty zmógł Henryka V i Czechów, którzy już w tej dobie zdradzali Polskę i zadał taką klęskę cesarzowi niemieckiemu, że ten po utracie wielkiej

liczby żołnierzy nazwanych przez Polaków „psami“, uciekł w przebraniu do Niemiec. Polacy na pamiątkę odniesionego zwycięstwa nazwali miejscowość tą leżącą pod Wrocławiem „Psiem polem“ (Hundsfeld).

Po śmierci Bolesława Krzywoustego nastąpiły dla Śląska smutne czasy, napady Tatarów wyludniały kraj, w walkach bratobójczych o wydarcie sobie księstwem śląskich, książęta uciekali się do niemieckiej pomocy.

Od tego czasu datuje się odrębność Śląska, ciążenie jego ku Niemcom. Polska straciła na rzecz niemieczyny kraj, piękny, bogaty, wielkich zwycięstw i chwały polskiej pamiętny.

W końcu ciągle podziały osłabiały siłę książąt piastowskich, bo ich następstwem były wewnętrzne rozterki i wojny.

Wreszcie Kazimierz Wielki, król chłopów, wysłał do Trenczyna w r. 1335 pięciu pełnomocników i pragnąc się oddać wewnętrznemu uporządkowaniu państwa swego, zawarł układ, mocą którego Jan czeski z potomstwem zrzekł się wszelkich praw do korony polskiej, Kazimierz zaś zrzekł się tylko miast Wrocławia i Głogowa z okęgami, a nie jak Niemcy mylnie twierdzą całego Śląska.

Tak się tedy stało, że w r. 1355 Karol IV syn Jana, król czeski, a zarazem cesarz niemiecki, wcielił uroczyście Śląsk do korony czeskiej.

Widzimy z tego, że odwiecznymi panami Śląska są Polacy, oni przez bohaterską obronę Lignicy przed nawałą tatarską przez zwycięstwa odniesione nad wrogami Śląska, mają prawo pierwotne, do prastarej ziemi Piastów, wydartą Polsce przemocą i uciemieżaną przez 564 lat przez Czechów i Niemców.

Po wojnach husyckich, które zamieniły Śląsk w zgliszcza i ruiny, kraj ten pozostawał lat 200 z górą w posiadaniu Habsburgów. Wtedy to Polska w XV wieku odzyskała część Śląska, Siewierz, Oświęcim i Zator.

Podczas zawisłości Śląska od Czech wygaśli Piastowie wrocławscy.

Gdy w r. 1740 umarł ostatni męski potomek rodu Habsburgów cesarz Karol VI, pozostawił państwo austryjackie córce Marji Teresie, wtedy król pruski Fryderyk II rozpoczął z nią wojnę o Śląsk, trwającą długie lata, aż po licznych bojach zwycięskich i przegranych w pokoju hubertsburskim w r. 1763 przeszedł Śląsk pod panowanie pruskie.

Wraz z rządami pruskimi rozpostarł się na Śląsku protestantyzm i kraj czysto słowiański zaczął się germanizować.

Dalsze dzieje Śląska są każdemu znane, a dzisiejsza doba, pełna prześladowań ze strony Niemców, stanowić będzie kartę hańby w dziejach Prus.

---

## II.

### Górny Śląsk pod względem prawnym politycznym.

Konstytucja powiada, że wszyscy obywatele wobec prawa są równi. Równość wobec prawa wymaga równości obowiązków i równości praw publicznych.

Co do obowiązków publicznych to na brak równouprawnienia skarżyć się nie możemy. Jeszcze nikt z czytelników nie słyszał aby kogoś zwolniono z obowiązków służby wojskowej dla tego iż jest Polakiem, lub dlatego, że jest Polakiem, zwolniono od płacenia podatków.



Inaczej rzecz ma się pod względem praw publicznych. Tutaj upośledzenie nasze w znacznej mierze polega już na ustawach samych.

Chociaż czytamy w prasie niemieckiej, że ustawy wyjątkowe zostały zniesione, specjalnie ustawa kolonizacyjna, że dopuszczono w „najszerzej mierze“ język polski wobec władz niemieckich, że „uwzględniono“ żądania polskie, w szkole i kościele, że przydzielono mężów zaufania władzom niemieckim. Tak twierdzi obecny rząd niemiecki a co mówi rzeczywistość?

Faktem jest, że pominąwszy niektóre zbyt krzyczące przepisy, wyjątkowe ustawodawstwo antypolskie **nie zostało zniesione**. Komisja kolonizacyjna utworzona w r. 1886 trwa nadal, z jej prawami barbarzyńskimi, wyganającemi z polskiego kraju Polaków, a gdy mimo to włościanin polski zdołał nabyć gdzie jaki kawałek ziemi, wtedy § 13b noweli ustawy osadniczej z roku 1904 zabraniał mu pobudowania domostwa i założenia ogniska rodzinnego. Lecz nie dość było tego rafinowanemu systemowi, chcącemu nas zmieść z oblicza własnej ziemi, więc ustanowiono w roku 1908 osławioną na świat całą **ustawę wywłaszczeniową**. A na koniec wymyślono wprost piekielnie t. zw. „**klauzulę polską**“; polegała ona na tem, że rząd lub instytucje, przezeń upoważnione („Mittelstandskasse“ i „Bauernbank“), hipotekowały na własności ziemskiej na wieczyste czasy zastrzeżenie, iż ziemi tej nie wolno sprzedać, — chyba pod tak wysoką karą, że sprzedaż stałaby się niemożliwą.

Dziś z całego tego rafinowanego systemu, którego celem wyzucie nas z posiadania ziemi, zniesiono jedynie, ową „klauzulę polską“, reszta po-

została; przed kilku dniami wydał rząd pruski dekret, mocą którego ogłosił nową ordynację wyborczą do reprezentacji komunalnych (rad miejskich itd.) Dekret znosi dotychczasowy trójklasowy system wyborczy i zaprowadza wybory powszechne, tajne, równe i bezpośrednie. W kilka dni później, dnia 31 stycznia b. r. wyszedł nowy okólnik rządu z przepisami „dodatkowemi“, a jeden z tych przepisów opiewa, że **provincje poznańska, zachodniopruska i regencja opolska** są zpod owej demokratycznej reformy „narazie“ wyjęte. Obsadzenie urzędów gminnych pozostawia się do czasu ministerjum spraw wewnętrznych.

Widzimy tu więc dobrze nam znany **system wyjątkowy** dla „kresów wschodnich“ w najczystszej postaci. Wynika z tego jasno, czego się mogą spodziewać dzielnice nasze po rządzie socjalistycznym, gdyby miały pozostać przy Niemcach. Zmienili się ludzie w rządzie berlińskim, godło cesarskie zastąpiła czapka „trygijska“ socjalistów, ale „ostmarkenpolitik“ trwa nadal z tej prostej przyczyny, że prusak pozostanie zawsze prusakiem.

Co do ustępstw w szkole to wiadomo, że ministrowie niemieccy na skutek natarczywych przedstawień Polaków różne rzeczy przyrzekli, ale nie mieli ani albo władzy dostatecznej, albo chęci szczerzej przyrzeczenia w czyn zamienić, dopiero pod naporem silnym opinii i świata, zezwolili z wielką przykrością na zaprowadzenie polskiej nauki czytania i pisania oraz nauki religii w języku polskim, a to tylko za wyraźnem życzeniem rodziców wyznaczając tylko **jeden dzień przyjęcia**, który zanim dostał się do publicznej wiadomości Polaków **minął!!** Niemcy bawią się „w łapanie głupich“!

Mężów zaufania Polaków przy urzędach mianowały tu i owdzie Rady żołnierzy i robotników, o ile w nich przeważali Polacy. Tam gdzie w Radach Polaków nie było, ludność polska jak przedtem i nadal od wszelkiego wpływu na administrację jest wykluczona.

Jaki los zgotowaliby Polsce hakatyści i wszechniemcy, ogłoszonej na mocy dekretu dwóch cesarzy w dniu 5 listopada 1916 r. wykazuje nam dokładnie memoriał ogłoszony w czasopiśmie niemieckim „Das Grössere Deutschland“ „O celach wojennych Niemiec“ ułożony przez p. Andrzeja Gildemeistra.

Memoriał ten podpisało 352 profesorów uniwersytetów i szkół wyższych, 145 wyższych urzędników, 148 sędziów, 40 posłów parlamentarnych i członków izby panów w Prusach, w Bawarii itd., 18 nieczynnych generałów i admirałów, wreszcie setki ludzi różnych zawodów.

Cóż mówi ten memoriał o osadnictwie niemieckim na wschodzie?

Jest ono — zdaniem autora — koniecznością. Niemcy potrzebują tam dwóch czynników: **wału granicznego i terenu zbytu dla swego przyrostu ludności.** Do tego niezbędnym jest kraj na osadnictwo. Kraju tego musi dostarczyć Rosja.

Jak daleko przesuną się granice wschodnie Niemiec, to zależy od militarnych punktów widzenia. Jakkolwiek by wyglądało przesunięcie, jedno jest niezbędnem: **ze wschodniej granicy Poznańskiego i Śląska, oraz wzdłuż południowej granicy Prus Wschodnich musi powstać pas graniczny, wolny od ludności (eigentumsfrei), przystępny dla kolonizacji niemieckiej.**

„Ten niemiecki pas graniczny — powiada p. Gildemeister — uchroni Polaków pruskich przed zbyt bezpośredniem oddziaływaniem ze strony polskości rosyjskiej.

Nie możemy więc przynajmniej przyznać Polakom własnej polityki zagranicznej. Musimy otrzymać wyraźne prawo osiedlenia się w Polsce, jako Niemcy. Podarowalibyśmy bowiem Polakom Królestwo bez gwarancji dla niemczyzny w Polsce“.

Żądanie przytoczonego memorjału, ujęte zwięźle, przedstawia się więc tak: mieszkańców wydalili się z ziemi, przez nich zajmowanej, miejsce ich zajmą osadnicy niemieccy. A dotychczasowi pracownicy na tej roli dostarczą „obieżysasów“, wędrownych robotników rolnych, których Niemcom potrzeba.

Oto przyszłość, jaka czekała Polskę wyswobodzoną przez Prusaków, którzy za to jeszcze wdzięczności od nas wymagają. Szczęściem, że zachłanne pragnienia wszechniemców przepadły raz na zawsze, sąd Boga uczynił sprawiedliwości zadość. Sławny oręż koalicji wygnał z pruskich czerepów podobne marzenia.

Dzisiaj jeszcze brzmi nam w uszach „vae victis“ biada zwyciężonym!

„Prześladuj ostro a nagroda cię nie minie“ i dzisiaj jeszcze tworzy armje prześladowców.

W państwie niemieckim od wieków panowała garść ludzi, nazywająca sama siebie „podporami ołtarza i tronu“, przez swych ziomków nazwana „junkrami pruskimi“ a przez nas krótko węzłowato — krzyżakami!

Dziś kto nas może zapewnić, że mimo chwilowego rządu wolnościowego, który dla nas i tak oblicza swego nie zmienił, grupa junkrów — krzy-

żaków nie dojdzie do władzy? przecież ich żadna zaraza nie wytraciła!

Wspomnijmy jeszcze skandaliczną historję „Heimatschutzu“, wspomnijmy tylko ogłoszenie stanu oblężenia, co oddał spokojnych mieszkańców Górnego Śląska pod jarzmo dyktatury militarnej i zupełnie ubezwładnia swobodę narodową, gorzej nawet niż za rządów cesarskich. W tym stanie ujawnił się despotyzm niemiecki, który i pod czerwona flagą nie przestał istnieć. Wszystkie najgorsze instynkty polakożercze, wszystkie reakcyjne nacjonalistyczne namiętności zlewały się w tej formacji stworzonej do wymordowania Polaków w razie zaburzeń, do których na każdym kroku usiłują sprowokować Polaków zgraje żołdactwa przez aresztowania, rewizje po domach polskich, napady rabunkowe i wszelkie możliwe sposoby szkodzące bardzo wolności i własności osobistej Polaków na Górnym Śląsku. Górny Śląsk wydano na pastwę żołdactwa Heimatschutzu, aby wobec konferencji pokojowej żelazną pięścią ustalić nad krajem naszym władzę niemiecką.

Najgorliwszemi przyjaciółmi socjalistycznych hakatystów w napaściach na naród polski są centrowcy, oni gorzej niż hakatyści kalają w swych gazetach dobrą sławę narodu polskiego, nadużywając do tego najświętszych naszych uczuć religijnych.

Ojciec święty wyraził w liście do biskupów polskich, znanym dobrze niemieckiej partji katolickiej radość, że Polska znowu się połączy z trzech zaborów. Centrowcy zaś wbrew swoim zasadom religijnym usiłują wszczepić przez zohydżanie i oczernianie historii, tradycji, obyczajów narodu polskiego nieufność w sercach naszych rodaków

do państwa polskiego. Takich fałszywych przyjaciół się wystrzegajmy jak złego ducha.

Ruch wszechpolski dla nas jest zaciętą i świętą walką o język, wiarę, obyczaje, prawa odziedziczone po przodkach naszych, o te wszystkie łączniki, co nas wiążą z resztą naszych braci, walczących wszystkimi siłami przeciwko germanizmowi.

Ruch wszechpolski na Górnym Śląsku, jest walką o zachowanie wszelkich tych czynników, które składają się na wytworzenie i utrzymanie społeczeństwa polskiego na jego rozwój i rozkwit.

A stąd wypływa, że ktokolwiek zwalcza ten ruch wszechpolski taki, jakim my go pojmujemy, ten dla nas musi być wrogiem, bez względu na to czy nosi na sobie purpurę kardynalską, czy sutanne księża, czy uniform urzędnika, czy ubiór cywilny.

**Wrogiem naszym każdy germanizator!**

My upodlić się nie chcemy, my ręki chłosczące nas niesprawiedliwie i bezustannie, całować nie będziemy, nam nie wolno kosztem naszej godności narodowej wspierać zaufaniem tych, którzy za to zaufanie nas tylko zgermanizować potrafią!

Dziś gdy bronić musimy praw naszych, prawa powrotu na łono matki naszej Polski w myśl 13 punktu Wilsona, pamiętajmy przedewszystkim, że Polaka tylko **Polska obroni**, że tylko ten, dla którego świętym jest nasz cały dorobek narodowy polski, a takim może być tylko z krwi i kości Polak, może być jedynie — **Polska...!**

Tym zaś, którzy naszą dobrą wiarę i uczciwość przez nadużywanie naszych uczuć sponiewierali, chcąc nas przekonać w swych brudnych pismach, że święte prawa nasze narodowe nie są słuszne, powiedzmy, że takich obłudnych i fał-

szywych przyjacieli nie potrzebujemy mimo ich szowinizmu i wściekłości.

My Górny Śląsk połączym wraz  
Z Polską, po wieczny czas!

Polacy mogą z czystym sumieniem sprawę swoją oddać pod sąd świata. Groźby niemieckie wrażenia na nas nie zrobią. Mamy siły, które się jeszcze nie ujawniły, a które Niemcy poznają wtedy, gdy zechcą istotnie i z nami prowadzić wojnę. My nędznym elaboratom niemieckim nie damy się wywieść w pole.

\*

\*

\*

Uderzmy w dzwon, głośny dzwon: Nam przez Bóg nie wolno być małej wiary, bo my nie w służbie jednodniowej jesteśmy, tylko takiej, której koniec z świata końcem się łączy.

My żywi nie tracimy ufności, że narodom stanie się sprawiedliwość, że Królestwo jej panować będzie.

My czekamy, pewni, że kolej nasza się zbliża: czekamy ale nie o założonych beczynnich ramionach, tylko czynni pracownicy dla Polski, — nie samym dynamitem skały się kruszy, nie dalekośnymi karabinami tylko się zwycięża: — mocniejszy jest duch polski!!

Jego nie gaśmy tylko rozniecajmy wszędzie, gdzie wpływ nasz sięga.

Niech ci, których karki za obrozą tęsknią spuszczały głowy pokorne, my idziemy w dal od siebie czekając zwycięstwa.

Przyzwyczajmy siebie i drugich do tej zawrotnej myśli, że idą czasy wolnej ludzkości, że z popiołów i żarów wstanie zwycięski Feniks, utęskniony przez ludzkość, upragniony przez nas.

Powiedzmy całemu światu, że nie prędzej utrwala się fundamenty tego pokoju, którego świat głodny, aż nam się stanie zadość.

Z pożogi wojennej wrócimy nie jako ci sclavi saltantes potulni i cisi ale z hardem i twardem czołem.

Nie dyplomaci przy zielonych stołach ołówkiem, duchowi naszemu zakreślą granice; gdzie nas Duch Boży postawił tam niezłomnie stać będziemy; i gdy jedno pokolenie położy się w kurhany mogilne, już stanie nowe jeszcze twardsze, jeszcze niezłomniejsze...

\*

\*

\*

Duch Boży sprawi, że lud nasz od kilofa, pług i kielni nie będzie praw swoich na gruzach budował, ale karny, rozumny stanie w szeregu bojowników za wolność naszej ojczyzny...!

---

## Rota — Górnoślaska.

Hymn na nutę „Roty“ Marji Konopnickiej.

### I.

Niewoli srogiej tysiąc lat,  
Nad Górnym Śląskiem pęka,  
Gdzie czuwał chytry pruski kat,  
Przemocy ciężkiej ręka.

Lecz powstał Piastów chrobry ród,  
My górnośląski lud.

### II.

Do nieba wzniesmy twardą dłoń,  
Od ciężkiej w znoju pracy,  
Z pokorą schylmy naszą skroń,  
W przysiedze — my Polacy. —  
Aż zadrży Prusak nam u nóg  
Tak nam dopomóż Bóg.



III.

Dziś Górny Śląsk wszczął święty bój,  
O kraj, o ducha, wiare,  
I tchem ostatnim zakon swój,  
Przodków dziedzictwa stare  
Bronić wciąż będzie w dzień i w noc,  
Aż zwalczy wrażą moc.

IV.

Spełnił się długich wieków sen,  
Spełniły modlitw prośby,  
Skończył się dziejów smutnych tren,  
Bo mimo ciągłej groźby:  
My Górny Śląsk połączym wraz  
Z Polską, po wieczny czas!!

V.

Choć nas graniczny dzieli słup,  
Zaborczych wojsk kordony,  
Już dla nas pewny kopią grób,  
Ostrząc krwiożercze szpony,  
My Górny Śląsk połączym wraz  
Z Polską, po wieczny czas!!

VI.

Poznań i Wilno, piękny Lwów,  
Walecznie bije wroga,  
Z nim dziewic polskich mężny huf,  
Wskazał nam kędy droga  
By Górny Śląsk połączyć wraz  
Z Polską, po wieczny czas!!

VII.

Za każdą krzywdę, każdy jęk,  
Każde morderstwo Braci,  
Za wszystkie łzy, i krocie męk,  
Drogo nam Prus zapłaci.  
Gdy Górny Śląsk połączym wraz  
Z Polską, po wieczny czas!!

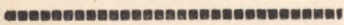
## SPIS RZECZY.

---

	Str.
Wstęp . . . . .	3
Górny Śląsk pod względem ekonomicznym.	
Przeszłość robotnika i przyszłość, miast przemysłu i handlu polskiego w dziedzinie ekonomicznej . . . . .	6
Położenie socjalne i materialne robotnika polskiego na Górnym Śląsku . . . . .	10
Długi wojenne a Polska . . . . .	14
Przeszłość i przyszłość podatkowa w Niemczech a Polska . . . . .	19
Górny Śląsk pod względem kulturalnym . . . . .	24
Bolszewizm w Niemczech czy w Polsce . . . . .	31
Górny Śląsk pod względem historycznym i prawnopolitycznym.	
Odwieczne prawo Polski do Śląska . . . . .	35
Górny Śląsk pod względem prawnopolitycznym . . . . .	38
Rota — Górnośląska . . . . .	46



**KSIĘGARNIA**  
**ANTYKWARIAT**



**E**    ❁    **229515**



U wydawcy można  
ku c:

# „Chwała

„Przewodnik Katolicki  
rzyszeń katolickich

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna  
Im. E. Smółki w Opolu

nr Inw.:

1959s!

ZBIORY ŚLĄSKIE  
Syg.:

„Czciciele ś

mogą nabyć w każdej księgarni miłą książeczkę do nabożeństwa, poświęconą św. Józefowi pod wyżej podanym tytułem. Zawiera ona po pięknym wstępie z encykliką Ojca św. Leona XIII o wzywaniu św. Józefa w tych uciśnionych czasach, w pierwszej części najwyklesze modlitwy chrześcijańskie, zawsze z odniesieniem do św. Józefa, w części drugiej zbiór modlitw do tegoż Świętego, udarowanych odpustami, w następującej rozmaite ćwiczenia nabożne na Jego cześć, w czwartej rozmyślenia na każdy dzień miesiąca marca, oraz nowennie do św. Józefa, a w dodatku 11 pieśni na cześć św. Opiekuna Jezusa i Maryi. Niejeden z czytelników naszych chętnie z pewnością zaopatrzy się w powyższą książeczkę.

Książeczkę „Chwała św. Józefa“ nabyć można w pięknej, gustownej oprawie w cenie od 2 do 10 mk.

Dalej nabyć można broszurę Kazimierza Ligonia

## „O miłości ojczyzny“

Cena 30 fen.

## „OPIEKUN KATOLICKI“

Pisemko dla rodzin katolickich, 10 zeszytów 1.00 mk.

## Serję pocztówek

z wizerunkami zasłużonych mężów Polaków na Górnym Śląsku. Cała serja 1.00 mk.

Adresować proszę: **Kattowitz O.-S. Postschliessfach 211.**



Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

1959 \$



001-001959-00-0